Nr. 35. Środa 12 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z komisyi finansowej.

Wiedeń, 10 lutego.

Nawet parlament austryacki nie przedstawia zwyczajnie tak marnego widowiska jak obrady komisyi finansowej. Nikt nowych podatków nie chce, ale już zupełnie nikt nie chce ich w uchwalonej formie, a przecież komisya obraduje i większość z największą niechęcią głosuje i uchwala, rozglądając się zbawcą, któryby zabawie tej koniec położył. Nigdy nie oczekiwano z taką tęsknotą bezwzględnej, niezłomnej obstrukcyi, jak w tej chwili, a tu ani rusz. Pierwotnie spodziewano się po socyalistach jakiegoś nierozważnego kroku. Prowokowano w rozmaity sposób, dopuszczano się łamania regulaminu, przedkładano jakieś prywatne elaboraty jako referaty nie istniejących lub byłych referentów, ogłaszano wiecznie sprawozdania posiedzeń odłamu komisyi finansowej to z rządem, to z Izbą panów, by wywołać burzę, ale wszystko bez oczekiwanego skutku. Socyaliści usunęli bezprawia, wymierzyli sobie zadośćuczynienie za nadużycia, wszystko jednak w granicach parlamentarnych.

Wtem Korytowski wrzucił w dyskusyę sprawę podatku wódczanego, zupełnie bez potrzeby, jedynie by rozdrażnienie zaostrzyć, a Stürgh stał się nagle lojalnym i zaprosił reprezentantów stronnictw socyalistycznych, by zapowiedzieć im, że w tych dniach wniesie przedłożenie w sprawie podatku od zapałek.

Partye rządzące nie zrzucą ze siebie odpowiedzialności i do końca wypiją nawarzone im przez rząd piwo. Minister Zaleski użył starego fortelu i uczynił podwyższenie płac urzędniczych zależnem od uchwalenia nowych podatków. W ten sposób skierował całą niechęć przeciw posłom mieszczańskim, których bądź głosami swoimi, bądź sztukami wyborczemi urzędnicy posłami zrobili. Więc narodowi posłowie pod biczem niezadowolenia urzędników głosują bezkrytycznie, nakładając nowe ciężary na lud pracujący przez podwyższanie podatków pośrednich, a na miasta, płacące głównie podatki bezpośrednie, przez niedopuszczenie podwyższenia minimum wolnego od podatków z 1200 K na 2000 K, albo nawet na 1600 K, jak tego żądają socyaliści. Że posłowie mieszczańscy nie zgodzili się na wniosek Diamanda, wniesiony teraz przez tow. Hilebranda, żeby arcyksiążęta i oficerowie płacili podatki, to wiedział z góry każdy, kto zna giętkość karku naszych ludowców i demokratów.

Nowych podatków nikt nie chce. Podatku od wódki i zapałek nie chcą socyaliści, podwyższenia podatku osobisto-dochodowego nie chcą posłowie miejscy, a agraryusze odciągają się od skromnej próby opodatkowania kolosalnych dochodów wiekich agraryuszy.

Abrahamowicz w swój namaszczony sposób opowiadał, jak to francuski minister Melin kiedyś rzekł, że każdy żąda tych podatków, które drugi płaci, i strasznie fatalną zrobił minę „wójciu“, jak p. Dawida powszechnie, ze względu na stopień pokrewieństwa do ministra finansów, nazywają, gdy jeden z towarzyszów zawołał: wszak o panu myślał ekscelencya, wszak to pańska sylwetka. Zachodzi tylko ta różnica, że socyaliści chcą obciążyć bogatych, mogących łatwo znieść nowy ciężar, a familia Abrahamowiczów pragnie powiększyć obciążenie biednych.

Fatalną rolę odgrywa w komisyi finansowej Koło polskie. Rej wodzi Abrahamowicz. Posła krakowskiego Grossa, który wiele usiłowań czyni, by ulżyć słabszym ciężar nowych podatków, ignoruje i poza jego plecami robi imieniem Koła układy. Reszta kołowców na kurytarzach wygaduje na Abrahamowicza, ale w sali jak mur głosuje z nim za uwolnieniem od podatków obszarników, a za obciążeniem ludu.

Sytuacya stała się niewygodną i pomału polscy posłowie miejscy i ludowi wynieśli się z komisyi odstępując miejsca tym, którym „wszystko będzie darowane, bo nie wiedzą co czynią“. W miejsce Głąbińskiego przyszedł Gal, a w miejsce Stapińskiego Wróbel. Leo, jak w Kole powiadają, zachorował na uniwersytet ruski i zostawił miejsce swe osierocone. W bożnicy żydowskiej, gdy z szaf wyjmują zwoje pisma świętego, wstawiają, by światło nieustało, świeczkę łojową. Głąbiński i Stapiński, si licet parva componere magnis wstawili Gala i Wróbla, ale Lea szafka ciemna. Być może, że w Kole i nie było takiej trzeciej figury i dla braku łojowych świeczek ciemno i pusto na miejscu regimentarza. Przyznać muszę, że z Galem i Wróblem trochę humoru weszło do komisyi.

Poseł biednych drobnomieszczan i żydów tarnopolskich jak najęty głosuje przeciw miastom a za obszarnikami, rozglądając się ze strachem, czy zauważy kto sprzeczność między jego stanowiskiem a Grossa, którego głosowanie jasno wskazuje, że niema w tych sprawach przymusu solidarności w Kole.

Wróbel zbyt śmiały, by ograniczyć się na kompromitacyę głosowaniem, wygłasza mowy. Debiut jego jeden z największych sukcesów mimowolnej humorystyki w nieubogim w takie efekta parlamencie austryackim.

Komisya była w debacie szczegółowej, omawiano strasznie sucho i rzeczowo paragraf po paragrafie podatkowej ustawy. Zabiera głos dr Wróbel, którego pojawienia się nikt nie zauważył i ze swadą wieców podchrzanowskich mówi — o ustawie sanitarnej, uchwalonej dwa dni przedtem w parlamencie. Wszystko poczyna słuchać, przecierają oczy, czy sen czy mara, czego ten człowiek chce z ustawą sanitarną. Atmosfera nudna rzeczowej debaty rozjaśnia się. Chichotanie przelatuje przez salę. Dowcipy ożywiają znużone twarze. Ze wszystkich stron odzywają się dowcipy. Słusznie panie kolego podatek to taka cholera i t. p. Ale nasz Wróbel coraz w większy wpada zapał, nic upomnienia przewodniczącego nie pomagają, Wróbel mówi o przesądach chłopskich, że nie umieją czytać i pisać, że chłopi nie chcą lekarzy, że leczenie uważają za sprzeciwienie się woli bożej, słowem przedstawia kraj, ba nawet krakowskie podmiejskie okolice jako stek barbarzyństwa. Rozbawieni z początku posłowie zaczynają się obrażać i dr Wróbel kończy, zapewniając, że w specyalnej debacie niema nic do powiedzenia. Uwierzyli mu.

Drugi występ przedstawiciela ludowców przybrał kształty tragiczne, mieliśmy tragikomedyę. Dr Wróbel mówi bardzo radykalnie o nędzy, o drożyźnie, o obciążeniu stanu średniego i kończy wnioskiem, by obniżenie podatku rodzin, obciążonych większą ilością dzieci, rozpoczynało się od 4800 K, a nie od 4000 K, jak wnosi rząd.

Wniosek słuszny, szkoda tylko, że przeciw innym bardziej jeszcze słusznym głosował p. Wróbel wraz z Kołem polskiem.

Przewodniczący poddaje wniosek Wróbla pod głosowanie, Wróbel wniosek cofa ze względu na pogorszone w ostatniej chwili położenie finansowe. Socyaliści postanowili Wróbla z samotrzasku nie wypuścić i żądają, by dr Wróbel podzielił się z ogółem wiadomością, o ile w ostatnich 2 dniach (czas pomiędzy postawieniem wniosku Wróbla a cofnięciem) pogorszyły się finanse, a wniosek cofnięty podtrzymują. Wróbel wychodzi z sali. Socyaliści żądają imiennego głosowania nad innym wnioskiem, Wróbla niema, żądają imiennego głosowania nad wnioskiem Wróbla, pod koniec Wróbel wraca z pod drzwi do sali i mimo nawoływań hr. Reya, że jeszcze nie czas, sam jeden z Koła głosuje za swoim wnioskiem z miną, wywołującą szaloną wesołość w sali. Wobec upadku wniosku Wróbla socyaliści zgłaszają wniosek jako mniejszości. Spalił sobie skrzydełka poseł ziemi chrzanowskiej. Rozpoczęła się obstrukcya Ukraińców, by wymusić zniżenie względnie zniesienie podatku domowo-klasowego. Po kątach ludowcy wyrażają sympatyę dla obstrukcyi rusińskiej, mającą wywołać efekt, który Koło polskie mogłoby osiągnąć w drodze prawidłowej parlamentarnej, gdyby nie stało pod komendą obszarników. Nie przeszkodzi to ludowcom, by wracając do kraju, głosili wszem wobec, że to ich świergot odniósł sukcesik.

Hn.

Porozumienie angielsko-niemieckie.

Zbyt wielkie nadzieje przywiązywane do oświadczeń sekretarza stanu Jagowa i ministra marynarki Tirpitza w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego rychło ustąpiły rozczarowaniu i dziś świat polityczny zdaje sobie już sprawę, że w sprawie ograniczenia budowy flot — bo to miało być tematem porozumienia — nic konkretnego się jeszcze nie stało i — co ważniejsze — małe są szanse urzeczywistnienia się tych zamiarów. W pierwszej chwili, gdy telegramy doniosły treść oświadczenia, nie zdano sobie sprawy z tego, że admirał Tirpitz mówił tylko o możliwości porozumienia i o ograniczeniu jego trwania na jeden rok; teraz, po dokładnem przyglądnięciu się sprawie, można stwierdzić, że nie ma ona żadnego aktualnego znaczenia i że nawet na wypadek dojścia porozumienia do skutku niema mowy o ustaniu politycznej rywalizacyi angielsko niemieckiej.

Odkąd Napoleon I przygotowywał w r. 1803 najazd na Anglię, nie obawiano się tam możliwości wylądowania armii nieprzyjacielskiej aż do czasu, kiedy Niemcy na skutek słów Wilhelma II, że „przyszłość Niemiec leży na morzu“, zaczęły tworzyć wielką flotę. Być może, że obawa wylądowania armii niemieckiej była tylko straszakiem obliczonym na społeczeństwo angielskie, aby je uczynić podatniejszem dla myśli powszechnej służby wojskowej i pomnożenia floty; w każdym razie inna obawa, mianowicie obawa przed rosnącą konkurencyą han-

dlu niemieckiego, spowodowała Edwarda VII do zejścia z drogi tradycyjnej w Anglii polityki wolnej ręki i zamienienia jej na politykę sojuszniczą, której efekt objawił się w gwałtownej przyjaźni z Rosyą i Francyą.

Polityka Edwarda VII miała na celu „okrążenie Niemiec“, polegające na dwu przesłankach: z jednej strony miano Niemcom odebrać ich sojuszników, a z drugiej strony utworzyć przeciw nim system sojuszów. Pierwszy sposób nie udał się z powodu oporu Austryi, a częściowo Włoch, które nie chciały wyrzec się trójprzymierza; drugi sposób doprowadził do utworzenia w Europie trójporozumienia angielsko-francusko-rosyjskiego jako równowagi przeciw hegemonii Niemiec na lądzie. Pozostało zaszachowanie na morzu, a obowiązek ten przyjęła na siebie Anglia, ustanawiając w swym programie flotowym zasadę budowy dwóch okrętów na jeden niemiecki, oraz przenosząc punkt ciężkości swej floty z morza Śródziemnego na morze Północne, a więc do wybrzeża Niemiec.

Odtąd między obu państwami zaczęły się wyścigi w budowaniu okrętów. Niemcy corocznie zmieniały swą ustawę flotową, budując nowe pozaprogramowe i uzupełniające (w miejsce starych) pancerniki; Anglia od „dreadnoughtów“ o 21 000 tonn przeszła do budowy „nadreadnoughtów“ o 23 000 i więcej tonn, prowadząc te budowy do tego stopnia, że dziś jej budżet marynarki doszedł już do 40 milionów funtów (blisko miliard koron) rocznie. Obaj konkurenci doszli jednak rychło do rezultatu, że na długą metę nie wytrzymają: Niemcom zabrakło pieniędzy, a Anglii ludzi do utworzenia załóg na nowych okrętach. W tym punkcie zaczęły się starania o jakieś porozumienie, które położyłoby tamę wyścigom, a równocześnie dałoby obu państwom gwarancyę, że ich stanowisko morskie nie zostanie zdystansowane.

Głównym agitatorem za takiem porozumieniem był w Anglii ówczesny minister wojny Haldane, a moment, który wybrał dla swej akcyi, w lecie z. r., był bardzo odpowiedni. Było to mianowicie po przesileniu marokkańskiem, które w jesieni 1910 omal nie doprowadziło do wojny francusko-niemieckiej, a sytuacya była aż tak groźną, że flota angielska stała już w pogotowiu do uderzenia na niemiecką. Tylko dzięki umiarkowanej polityce Poincarégo i Kiderlen Wächtera nie przyszło do krachu, ale sama myśl o możliwości starcia wystarczyłaby przygotować podatny grunt pod układy o porozumienie flotowe. Wyniku te układy dotąd nie wydały, mimo, że zarówno angielski minister marynarki Churchil, jak niemiecki kanclerz Bethman Hollweg w zasadzie za takiem porozumieniem oświadczyli się.

Myśl ta kiełkowała, a rezultat ten jest, że rząd niemiecki przez usta Tirpitza oświadczył, że porozumienie jest możliwe, a to na podstawie 16:10, t. j., że na każdych 16 pancerników angielskich Niemcy będą budować 10. Wyraźnie podniesiono, że rozchodzi się wyłącznie o pancerniki (okręty liniowe), jako jedynie w walce morskiej decydujące, a liczba krążowników, torpedowców i innych okrętów pomocniczych ma pozostać nieograniczoną. Jest jednak jeden szkopuł, o który porozumienie może się rozbić, mianowicie różnica w zapatrywaniach na okręty budowane dla Anglii przez jej kolonie i o okręty budowane przez sprzymierzeńców Niemiec, w pierwszym rzędzie przez Austryę. Na nalegania rządu angielskiego Kanada, Indye, Australia i Nowa Zelandya uchwaliły zbudować własne floty, które w razie wojny pójdą krajowi macierzystemu z pomocą. Rozchodzi się więc o to, czy te kolonialne okręty mają być doliczone do stosunku procentowego Anglii, jak tego zażądają Niemcy, czy też będą uważane za przeznaczone dla celów pozaeuropejskich, jak twierdzi Anglia.

Co się tyczy okrętów budowanych przez Austryę wiadomo, że w Anglii uważają je za przeznaczone dla poparcia floty niemieckiej i stąd pytanie, czy Anglia nie zażąda, aby okręty austryackie wliczone zostały do stosunku procentowego Niemiec. Przypominamy, że w parlamencie angielskim kilkakrotnie wskazywano na to, że Austrya buduje „dreadnoughty“ dla spełnienia swego obowiązku sojuszniczego wobec Berlina i z tej racyi gotowi w Londynie floty niemiecką i austryacką uważać za jedną całość i na tej podstawie oznaczyć dla siebie wyższy udział w mającem dojść do skutku porozumienia.

Wszystkie te przypuszczenia i możliwości są jednak tylko teoryą wobec tego, że porozumienie jest jeszcze dalekie i że — co Tirpitz podkreślił — zostałoby zawarte tylko na jeden rok. Wobec tego nie można przywiązywać wielkiej wagi do tych zapowiedzi, a tem mniej można na tej podstawie wysnuwać wnioski, jakoby między Anglią a Niemcami miało wogóle przyjść do zbliżenia. Może być, że Anglia nie pójdzie w zupełności na rękę planom rosyjsko-francuskim co do Turcyi azyatyckiej, ale o zmianie kierunku polityki angielskiej, szczególnie o odstąpieniu od trójporozumienia niema mowy.

Rozczarowany p. Wróbel.

W białej sukmanie chłopskiej wjechał p. dr Ignacy Wróbel do parlamentu ludowego, aby w tem przebraniu „bronić“ interesów chłopskich. Różni są w parlamencie specyaliści, a p. dr Wróbel wybrał sobie najłatwiejszą, mianowicie stawianie wniosków i popieranie ich taką masą nonsensów w słowach i cyfrach, że we własnem stronnictwie każdy jego występ traktują z należną takiej „pracy“ humorystyką.

P. dr Wróbel nie zadawala się jednak „tryumfami“ na arenie parlamentarnej. Odkąd szef i patron jego stał się współwłaścicielem pewnego dzienniczka w Krakowie, p. dr Wróbel chwycił za pióro, aby za starymi wzorami niszczyć — socyalistów. Odczuwamy doskonale, co się dzieje w duszy tego osobliwego posła chłopskiego: napiętnowanie jego nonsensów przez tow. Regera, odsłonięcie jego prawdziwego charakteru przez tow. Diamanda, udaremnienie jego ataków na ustawę o zwalczaniu epidemii przez tow. Adlera — wszystkie te pogromy mogły słusznie wyprowadzić p. Wróbla z równowagi, a doprawdy „szlachetną zestą“ z jego strony, że za te cięgi on do socyalistów jest tylko „rozczarowany“.

A teraz fakta: P. dr Wróbel ubolewa, że „parlament z powszechnego głosowania nie spełnił dotąd nadziei w nim pokładanych“. Zupełnie trafne spostrzeżenie, ale gdzie wina tego stanu rzeczy? P. dr Wróbel wylicza kilka przyczyn, ale nie wspomina o jednej, bardzo ważnej, mianowicie o składzie Izby. Tam, gdzie zasiadają posłowie, szczególnie z Galicyi, albo wprost mianowani, albo tak jak dr Wróbel „wybierani“, parlament nie może mieć takiego znaczenia, jakieby miał, gdyby się składał z prawdziwie ludowych, niezawisłych posłów. Nie sztuka narzekać na „górnych dziesięć tysięcy“, jeżeli czynami swoimi sfery te się popiera. Nie potrzeba daleko szukać, bo już głosowanie w komisyi finansowej z piątku 7 lutego daje potwierdzenie. Dla biernych, tak robotników jak i chłopów, żądali socyaliści podwyższenia wolnego od podatku minimum egzystencyi na 2000, potem na 1800, wreszcie na 1600 K, ale stronnictwo p. Wróbla wnioski te w kompanii z innemi stronnictwami odrzuciło. Czy p. dr Wróbel zechce twierdzić, że wnioski te były postawione przez socyalistów tylko w interesie robotników? Tysiące małych rolników, których specyalnym obrońcą mianuje się p. Wróbel, byłoby z tej ulgi skorzystało, mimo że dochód katastralny dalej będzie służył za podstawę do obliczenia ich dochodu pod wymiar podatku osobisto dochodowego.

Drugi fakt: Słusznie podnosi p. dr Wróbel pokrzywdzenie specyalnie Galicyi nowym podatkiem od wódki, podczas gdy piwo i wino nie ulegają podwyżce, A kto temu winien? Zdaje się, że nawet p. dr Wróbel jako członek komisyi wie, jaką walkę stoczyli socyaliści przeciw temu podatkowi, i widział, jak przywódcy jego klubu: Abrahamowicz i Korytowski rozbijali się za dojściem tego podatku do skutku. Dlaczego p. dr Wróbel, nie mogąc odwrócić od biedaków podwyższonego podatku od wódki, nie nalega na Koło polskie, aby utrzymało zapowiedziane „junctim“ z podwyższeniem podatku od piwa? Nie przeceniamy wpływu p. dra Wróbla na Koło polskie, ale jak nazwać jego ataki na socyalistów, którzy byli jedynymi przeciwnikami tego podwyższenia, a zupełne milczenie o Kole polskiem, które było głównem popychadłem rządu co do tego podatku?

Trzeci fakt: Narzeka p. dr Wróbel na socyalistów — chwali mu się, że nazywa to „bolesną niespodzianką“ — za to, że popierali uchwalenie ustawy o epidemiach. Nie zaprzeczamy, że z ustawy tej spadną na gminy i ludność wielkie ciężary, ale czy socyaliści temu winni, że kraj nasz i jego gminy, które przecież mają tak szeroką au-

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

28 (Ciąg dalszy).

Pomnijcie też, mój panie synu, że jako król Anglii, wrogowi naszemu Francyi, wielce zaszkodzić możecie.

Wiecie też już o tem, że mnie pod Metzem pobito haniebnie, przyczem ustraciłem nie mniej jak czterdzieści tysięcy ludzi. Musiałem też przed Sasem wolność i zdrowie ucieczką salwować. I jeżeli mi Bóg mocą swej łaski nie przywróci dawnej mej siły i rzeźkości, to będę zmuszony ustąpić wam, mój panie synu, rządów w państwie. Bądźcie przeto cierpliwym, a nie poniechajcie swych obowiązków przeciwko heretykom, lecz żadnego z nich przy zdrowiu ni życiu nie salwujcie, ni mężów, ni niewiast, ni dzieci; bowiem doszło mej wiadomości i ku niemałemu memu zgorszeniu, iż pani królowa, małżonka wasza salwować ich swą łaską często usiłuje.

Wasz dobrze wam usposobiony rodzic
Karol.

XXIV.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Sowizdrzał dostał się do Rzymu i z papieżem twarzą w twarz rozmawiał.

Od długiej włóczęgi utworzyły się Sowizdrzałowi na stopach rany, tak, że wlókł się dalej z niemałą trudnością. Na swoje szczęście napotkał w biskupstwie Moguncyi na drodze wóz drabiniasty, który wiózł pielgrzymów i ten zawiózł go aż do samego Rzymu.

Gdy zajechał do miasta świętego i zlazł z wozu, zobaczył na progu pewnej gospody całe gładką podwikę, która odpowiedziała na jego spojrzenie wdzięcznym uśmiechem.

Biorąc uśmiech niewiasty za dobry dla siebie omen, zagadnął ją Sowizdrzał:

— Gosposiu, czy nie chcelibyście udzielić gościny zdrożonemu pielgrzymowi? Jestem ja już bowiem rozwiązania bliski i wraz z odpuszczeniem moich grzechów zlegnąć mi wypadnie.

— Gościnę dajem wszystkim, którzy płacą.

— Mam sto dukatów w mieszku — rzekł Sowizdrzał, który w rzeczywistości miał li jednego — i radbym pierwszego z nich bez zwłoki w ruch puścić i wypić dziś z wami gąsiorek starego rzymskiego wina.

— Wino nie jest tu w tem świętem miejscu drogie — odparła gospodyni. — Wejdźcie przeto proszę, a dam wam dobrego wina za solda.

I poczęli się raczyć winem oboje tak długo i obficie, aż wypróżnili nie mniej jak z pół tuzina pękatych butelek, a gospodyni musiała zdać służebnej dziewce pamięć o spragnionych przechodniach, wstępujących do gospody. Tymczasem sama przeniosła się wraz z Sowizdrzałem do tylnej komnaty, której posadzka z marmuru była chłodna, jakby w zimie. Tu głowę na pierś Sowizdrzała kłoniąc, spytała go o jego ród i miano.

— Jam jest pan z Geelandu, hrabia z Gavergaëten, baron z Tuchtendeel; i w Damm, mieście mem rodzinnem, władam na dwudziestupięciu włókach miesięcznej poświaty.

— Cóż to za posiadłość? — zapytała gładka karczmarka, pociągając równocześnie dobry łyk z Sowizdrzałowego kubka.

— Jest to ziemia, którą się obsiewa ziarnem złudzeń, pustych nadziei i lekkich jak wiatr obietnic. Lecz wy, nadobna gosposiu, o pachnącem ciele i oczach błyszczących jak perły, nie rodzi iście się w tym kraju. To złoto brunatne waszych włosów ma kolor słońca, a ten bujny kark, te piersi krągłe i twarde, te toczone ramiona i nadobne rączki, rzeźbiła wam chyba sama pani Wenus. Czy będziem dziś wieczerzać we dwoje?...

— A co was tu, mój śliczny pielgrzymie z Flandryi, do Rzymu sprowadziło?

— Muszę pogadać z papieżem — odparł Sowizdrzał.

— Ach! — zawołała karczmarka — będziecie rozmawiać z papieżem! A ja, co się tu urodziłam i nigdy miasta tego nie opuszczałam, nie rozmawiałam z nim ni razu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tonomię, nie zdołały przez 50 lat samorządu stanąć na lepszej podstawie finansowej? Kwestyą zresztą jest, co lepsze, powiedzmy, dla chłopa: czy ponieść ciężar finansowy, czy tłumnie padać ofiarą tyfusu, szkarlatyny i innych chorób zaraźliwych, które, szczególnie w Galicyi, są jednem z następstw jej zacofania i nędzy. Niech klub p. Wróbla postara się o pracę dla chłopa; niech da mu sposobność do zarobku w kraju, aby nie potrzebował iść do Prus i za morze, a wtedy będzie on w stanie ponieść ciężary konieczne dla jego i przyszłych pokoleń zdrowia.

Inne swe „rozczarowania“ obiecuje p. dr Wróbel podnieść w następnym artykule. Będzie to niewątpliwie ciąg dalszy ataków pod niewłaściwym adresem; będzie tem, co wydrukowano pod pierwszym artykułem p. dra Wróbla, mianowicie „groch z kapustą“.

Rada narodowa a Komisya Tymczasowa.

Rada narodowa, czy Komisya Tymczasowa? — oto pytanie, które zadają sobie liczne grona ludzi w społeczeństwie galicyjskiem. Albowiem jeszcze nie wszyscy się zoryentowali, gdzie mają rzeczywisty ośrodek przygotowań do walki z Rosyą na wypadek wojny: w Komisyi Tymczasowej, do której należą socyaliści, ludowcy, postępowcy i demokraci, czy też w „komitecie obywatelskim“ Rady narodowej, w którym siedzą konserwatyści i endecy. Przychodzi więc coraz częściej do dyskusyj w tej sprawie i sytuacya powoli się wyjaśnia.

We Lwowie odbyła się w piątek 7 b. m. dyskusya na ten temat w „Klubie narodowym“. Referował p. Władysław Studnicki. Wywody jego miały następujący tok rozumowania: Wysuwanie w dzisiejszej chwili „pruskiego straszaka“ ma na celu tylko zamaskowanie moskalofilstwa Rady narodowej, w której dominujący rej wodzą podolacy i wszechpolacy, notoryczni moskalofile. Działalność komitetu obywatelskiego Rady naredowej uznał p. Studnicki za szkodliwą, ponieważ zarówno militaryzacyę „Sokoła“, jakoteż zbieranie „Skarbu Sokolego“ podjęto wyłącznie dla zaszachowania akcyi Komisyi Tymczasowej. P. Studnicki uznał wszelką współpracę Komisyi Tymczasowej z komitetem obywatelskim za wykluczoną i stanął na stanowisku walki, zapowiadając, że jeżeli przyjdzie do utworzenia Rządu narodowego — to jego pierwszem zadaniem będzie rozwiązanie komitetu obywalskiego Rady narodowej.

W dyskusyi zabrał głos pozorny ludowiec, a w gruncie rzeczy zagorzały konserwatysta poseł dr Stefczyk. Podniósł on, że na pierwszą część wywodów referenta godzi się w zupełności i stwierdza, że całe polskie społeczeństwo — z wyjątkiem może jednostek — hołduje dziś oryentacyi antyrosyjskiej. Dała temu wyraz także odezwa Koła sejmowego i Rady narodowej, w której powiedziano wyraźnie, że cały naród polski na wypadek wojny stanie po stronie Austryi i poprze ją wszelkiemi siłami moralnemi i fizycznemi. To chyba dosyć, jak na odezwę Rady narodowej! (Wesołość), bo Rada narodowa nie jest komitetem akademickim. Dalej wystąpił mowca przeciw twierdzeniom p. Studnickiego, jakoby Rada narodowa była moskalofilską. Mowca przeczy, jakoby Rada narodowa paraliżowała akcyę Komisyi Tymczasowej, bo Rada narodowa postawiła sobie za cel zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w jednej organizacyi. I choć reprezentanci stronnictw lewicowych odmówili udziału w komitecie obywatelskim (Głosy: Bo go tendencyjnie złożono!), to na Radzie narodowej zapadła ponowna uchwała, aby raz jeszcze udać się do wszystkich stronnictw i zaprosić je do wspólnej akcyi w komitecie obywatelskim.

Przemawiali następnie pp. Surówka, Rzepecki, red. Laskownicki, pna Aleksandrowiczówna i referent, poczem zakończył dyskusyę przewodniczący prof. Zakrzewski, podnosząc, że zarówno w referacie, jakoteż w dyskusyi wiele bardzo ważnych zagadnień pozostało niewyjaśnionych i dlatego odbędzie się na ten temat jeszcze jedna dyskusya, na którą obecnych zaprosi. Zebranie zakończyło się po północy.

Sympatye uczestników zebrania były podzielone między Komisyę Tymczasową a komitet obywatelski Rady narodowej.

* * *

Natomiast w Nowym Sączu zajął zupełnie zdecydowane stanowisko wielki wiec obywatelski, który się odbył w niedzielę 9 b. m. Dyskusya trwała kilka godzin. Za Radą narodową przemawiał prof. Stroński z Krakowa. P. Władysław Studnicki i tow. dr Emil Bobrowski z Krakowa przemawiali przeciw Radzie narodowej, a za Komisyą Tymczasową. Wiec oświadczył się za Komisyą Tymczasową wszystkimi głosami przeciw 12 zwolennikom Rady narodowej, którzy opuścili salę.

* * *

Przedstawiciele stronnictwa ludowego — jak donoszą „Nowej Reformie“ ze Lwowa — wystąpili z Rady narodowej, w której konserwatyści i wszechpolacy stanowią większość.

Przegląd polityczny.

Obrady demokratów. Jak donosi „Nowa Reforma“, w ubiegłą niedzielę prezydyum Rady naczelnej polskiego stronnictwa demokratycznego obradowało w Krakowie nad szeregiem spraw stronnictwa i postanowiło zwołać Radę naczelną P. S. D. na dzień 23 lutego do Krakowa. Na porządku dziennym będą następujące sprawy: sejmowa reforma wyborcza i zwołanie sejmu, ogólna sytuacya polityczna, sprawozdanie delegatów Rady naczelnej, wybranych dnia 12 stycznia b. r. celem porozumienia się z Komisyą Tymczasową Stronnictw Niepodległościowych, sprawy organizacyjne.

Równocześnie donosi tenże dziennik, że w sobotę i w niedzielę wieczorem obradował wydział krakowskiego Towarzystwa Demokratycznego nad stosunkiem do „polskiego stronnictwa mieszczańskiego demokratycznego“ i uchwalił rezolucyę, stwierdzającą, iż z powodu zasadniczych różnic nie może być mowy o wspólnym programie, a tem mniej o wspólnej organizacyi ze „stronnictwem mieszczańskiem“ (t. j. pp. Leem, Federowiczem i Zieleniewskim); wydział wzywa więc Radę naczelną stronnictwa demokratycznego, aby rychło zwołała zjazd delegatów stronnictwa celem ostatecznego załatwienia tej kwestyi.

Rada naczelna stronnictwa ludowego została przez prezesa jego zwołana do Tarnowa na dzień 22 b. m. Na posiedzeniu jej zostanie wygłoszony referat o stosunkach obecnych, tudzież będzie powzięta uchwała co do podjęcia kroków, ażeby przyspieszyć sejmową reformę wyborczą.

Wojna i rokowania pokojowe.

W ciągu tygodnia wiadomości z placu boju brzmią niezdecydowanie. — Dotąd o poważnej akcyi nie słychać, a obie strony rozsyłają telegramy o przygotowaniach i potyczkach, które naturalnie zawsze wypadają na korzyść strony donoszącej. I tak ostatnio donoszą z Sofii, że w sobotę próbowały znaczne siły tureckie ofenzywy na półwyspie Gallipoli, lecz po zaciętej bitwie i gwałtownym ataku Bułgarów zostały pobite i uciekły ku Bulair. Pole bitwy zasłane trupami, karabinami i armatami. Poległo 20 oficerów tureckich. Działanie bułgarskiej artyleryi i ataku piechoty było niszczące. Turcy mieli ogromne straty, porzucili sztandary, armaty, karabiny maszynowe i wielką ilość amunicyi. — Bułgarzy mają 412 rannych żołnierzy i 5 oficerów rannych, poległo 4 oficerów, liczba zabitych żołnierzy jeszcze nie stwierdzona, ale nie jest wielka.

Dalej donoszą z Sofii, że onegdaj o godzinie 7 rano dwa tureckie krążowniki, dwa torpedowce i sześć mniejszych okrętów, przybywszy z Karaburun, wysadziły na ląd koło miasta Podina około 250 ludzi. Dziesiąty batalion bułgarskiej straży zaatakował Turków mimo silnego ognia krążowników. Nieprzyjaciel cofnął się na pokład okrętów, zostawiając 25 zabitych i 16 jeńców. Bułgarzy mieli 3 zabitych i 18 rannych. O godz. 1 po południu okręty odpłynęły. Wszystkie usiłowania Turków, by na linii Czataldży przejść do ofenzywy, nie udały się. Odparto ich z wielkiemi stratami.

Zupełnie przeciwnie brzmią doniesienia z Konstantynopola. Dzienniki podają, że sytuacya wojsk tureckich jest wszędzie dobrą. Z powodu ostrzeliwania stanowiska koło Silivri Bułgarzy zostali odparci do wnętrza kraju. Pancernik „Inglaluje“ zbombardował Bogadow. Przybywający z Dardanelów podróżni opowiadają, że w onegdajszej walce koło Maltepe w okręgu Gallipoli Bułgarzy mieli stu zabitych i rannych. Turcy zabrali do niewoli 30 Bułgarów. Bułgarzy zostawili koło Lasaköj, na linii Czataldży dwanaście dział. Przywieziono tu jeńców bułgarskich. Dalej donoszą, że wojsko pod Derkos obsadziło bez oporu ufortyfikowane pozycye bułgarskie. Lewe skrzydło, znajdujące się w marszu, w celu zaatakowania sił operujących na wyżynie Osmanli, zmusiło dwa pułki bułgarskie do odwrotu. Nieprzyjaciel zaatakował Turków w okolicy wielkiego jeziora i obsadził niektóre pozycye, które Turcy z powrotem odzyskali. W Szarköj wylądowało wojsko i po walce zdobyło miasto. Bułgarzy mieli dwustu zabitych. Jeden oficer bułgarski został wzięty do niewoli.

Wiadomości z pod Adryanopola brzmią dla Turków pomyślnie. I tak donosi „Kölnische Ztg.“, że w mieście panuje nastrój bardzo dobry i niema mowy o rychłem poddaniu się twierdzy. Zresztą o nastroju panującym w mieście świadczy fakt, że komendant Szukri pasza zarządził otwarcie kinoteatru, który cieszy się licznym napływem widzów. „Südslavische Korresp.“ donosi o rozmowie jednego ze współpracowników z wielkim wezyrem Mahmudem Szefketem paszą, który oświadczył, że wszystkie sprawozdania komendanta Adryanopola są bardzo optymistyczne.

Pod Skutari walki o zdobycie miasta toczą się zawzięcie. Wedle doniesień ze źródła czarnogórskiego po trzechdniowej zaciętej walce, którą prowadzono koło Bardaniol, straty Czarnogórców wynoszą 250 w zabitych i rannych; po stronie tureckiej padło 4000 ludzi; trupy zalegają pobojowisko. Na Tarabasz i koło Rdicy walki przed trzema dniami rozpoczęte trwają jeszcze. Mimo, że wojska walczą przeciw fortom, otoczonym drutem kolczastym, posuwają się, chociaż pomału, naprzód. Kilka szańców już zdobyto. Obustronne straty są dotkliwe; dokładne cyfry nie mogą być jeszcze podane.

Równocześnie z walkami toczą się rokowania pokojowe. Były wielki wezyr Hakki pasza prawdopodobnie już dziś wyjedzie do Londynu, aby w razie ponownego podjęcia rokowań pokojowych wstąpić na miejsce Reszyda paszy i objąć kierownictwo delegacyi tureckiej. Także z Londynu donoszą do Paryża, że ambasador turecki prosił angielskiego ministra spraw zagranicznych Greya o inicyatywę mocarstw na rzecz pokoju. Grey odpowiedział, że jest do tego gotów, jeżeli Turcya urzędowo o to poprosi.

Na to ambasador oświadczył, że nie ma polecenia formalnego o to prosić; chodzi wyłącznie o interwencyę u mocarstw, których rzeczą będzie podjąć inicyatywę, lub nie. Grey odpowiedział na to, że w takich warunkach potrzebne jest wyraźniejsze określenie prośby Turcyi.

Konferencya ambasadorów w Londynie uchwaliła odbyć w Paryżu międzynarodową konferencyę, która się zajmie rozdziałem długów tureckich między Turcyę a państwa bałkańskie, oraz uregulowaniem innych spraw finansowych, pozostających w związku z wojną bałkańską.

Telegramy z wtorku 11 lutego.

Rosya jako opiekunka.

Belgrad. Jak słychać, państwa bałkańskie zamierzają na wypadek, gdyby miały wybuchnąć między niemi różnice zdań co do podziału zdobytego terytoryum, prosić cara o rozstrzygnięcie spornych kwestyj.

Spór o zdobycz.

Saloniki. Władze serbskie w Monastyrze rozbroiły i wydaliły te osoby, które posądzono o przynależność do rewolucyjnych organizacyj bułgarskich. Dzienniki donoszą, że niektórzy członkowie tych organizacyj nagle znikają, jak to było z nauczycielem bułgarskim Latvewem, który niedługo po wygłoszonej na bankiecie mowie nagle znikł; przypuszczają, że został zamordowany.

Ofenzywa turecka.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Turcy prowadzą energicznie ofenzywę na linii Czataldża Derkos-Midia. Flota turecka bierze udział w walkach. Po trzydniowej walce pod Derkos Turcy zajęli Kastanli, Bułgarzy cofnęli się, zostawiając na placu 10 armat. W walkach odznacza się kawalerya czerkieska. Koło Rodosto Bułgarzy strzałami floty zostali wyparci, poczem Turcy wylądowali.

Między padłymi Bułgarami znajdują się oficerowie rosyjscy, zaś na pobojowisku znaleziono karabiny rosyjskie, z czego wnoszą, że w szeregach bułgarskich walczą rosyjscy żołnierze.

Jak słychać, sułtan ma się udać na plac boju.

Ostrzeliwanie Adryanopola.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Bułgarzy ciągle ostrzeliwają meczet Selima. W sobotę został szturm Bułgarów krwawo odparty, przyczem 4 działa oblężnicze Bułgarów zostały zdemontowane.

Na Gallipoli.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Podróżni okrętu rosyjskiego „Czychaczew“ opowiadają, że na Gallipoli toczą się ciągle walki, w których flota turecka bierze silny udział. Bułgarzy strzelają szrapnelami. Turcy zdobywają stanowiska bułgarskie bagnetami.

W obawie przed flotą turecką.

Ateny. (Tel. wł.). Rząd wczoraj wieczór wydał rozkaz, aby latarnie morskie na wybrzeżu wschodniem i na wyspach zostały zgaszone.

Przeciw polityce antypolskiej.

Berlin. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem państwowego zarządu sprawiedliwości.

Poseł Trąmpczyński zarzucał sekretarzowi urzędu sprawiedliwości bierne zachowanie się, ponieważ spokojnie przygląda się naruszaniu praw przez Prusy, jak np. naruszenie ustawy o swobodzie przesiedlania się.

W roku 1908 i 1909 parlament wyraził zapatrywanie, że pruska ustawa wywłaszczająca nie zgadza się z ustawami państwowemi, powiedzieli to także mowcy stronnictwa wolnomyślnego. Obecnie z okazyi dyskusyi nad naszą interpelacyą powstał nagle jeden z mowców stronnictwa wolnomyślnego pos. Pachnicke i wyraził zapatrywanie, że chodzi tu o sprawę pruską. To przecież musi wywołać zdziwienie. Dopóki parlament nie zdobędzie się na to, aby zaznaczyć swe prawa, tak długo sejm pruski będzie miał prawo strojenia sobie z niego żartów. Mowca omawia procesy z powodu strejku robotników węglowych w zagłębiu Ruhr. Nigdy w postępowaniu karnosądowem nie popełniono tyle nadużyć co wtenczas. Na stole prezydenta Izby złożyłem cały szereg wyroków, a były między nimi i takie, gdzie za nazwanie kogoś łamistrejkiem względnie za wykrzyk „pfui“ wymierzano karę dwutygodniowego więzienia.

Zakazów zgromadzeń nie wydaje się wprawdzie tak często w zamieszkałych przez Polaków częściach kraju po rozstrzygnięciu wyższego trybunału administracyjnego, ale zwołującym natychmiast się oświadcza, że otrzymają mandaty karne, a to na podstawie wyroków wyższych sądów krajowych w Poznaniu i Kwidzyniu, które inaczej rozstrzygnęły niż wyższy trybunał administracyjny. Poza tem starają się sobie w ten sposób poradzić, że uznaje się zgromadzenia poufne za publiczne. Już choćby ze względu na własne dobro powinien się rząd wystrzegać wnoszenia do sądownictwa walki politycznej. Od 30 lat nie zamianowano ani jednego sędziego Polaka w polskich częściach kraju. Zarząd sprawiedliwości stwarza zatrutą atmosferę, w której padają dziwne rozstrzygnięcia, gdy w sprawę wejdzie polityka. Zdanie „są jeszcze sędziowie w Prusach“, należy do przeszłości.

PARLAMENT.

Wiedeń, 11 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu przedłożył projekt ustawy

o podatku od zapałek,

który przewiduje dla zwykłych siarkowych zapałek podatek po 2 h od paczki, mającej najwyżej 80 zapałek; za każde dalsze 80 zapałek będzie się płaciło dalsze 2 h. Dla innych zapałek w jakiemkolwiek opakowaniu za 60 sztuk po 2 h, dla woskowych 10 h. Wedle tabeli statystycznej minister preliminuje dochód, licząc po 3 zapałki na głowę, na 9 558 000 K rocznie, po 5 zapałek na głowę na 15,930 000 K. Fabryki zapałek będą pozostawały pod kontrolą skarbową, tak samo sprzedaż. Dzień wejścia w życie ustawy nastąpi w drodze rozporządzenia. Obowiązywać będzie także podatek od przyrządów do zapalania do wysokości 2 K

Przeciw praktykom konfiskacyjnym.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na liczne interpelacye w sprawie konfiskat dzienników — stwierdzając, że w wielu wypadkach sądy zniosły konfiskaty. Co do konfiskat mów poselskich w komisyach, zwrócił minister uwagę na orzeczenie trybunału kasacyjnego z 5 listopada 1912 r.

Uchwalenie ustawy o epidemiach.

Następnie w III. czytaniu 141 przeciw 67 głosom przyjęto ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych.

Przystąpiono do I. czytania ustawy

o ochronie w przemyśle piekarskim.

Po przemówieniach posłów Losera, Jiraszka i tow. Muchitscha zabrał głos poseł Reizes jako mowca generalny „za“ i przemawiał do godz. 11½ w nocy.

Prezydent zaproponował, aby następne posiedzenie odbyć dziś rano.

Poseł Reizes postawił wniosek, aby posiedzenie odbyło się dziś po południu z nieco innym porządkiem dziennym.

Z powodu braku kompletu prezydent zamknął posiedzenie z tem, że następne posiedzenie zostanie pisemnie naznaczone na dziś o 10 rano.

O odwołanie zarządzeń wojskowych.

W Izbie zgłosili wczoraj socyaliści niemieccy interpelacyę, w której zapytują rząd, czy zamierza domagać się od wspólnego rządu z całym naciskiem, aby poczynione z powodu wojny bałkańskiej zarządzenia wojskowe zostały odwołane i powołani rezerwiści zapasowi jak najrychlej zostali uwolnieni.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbędzie się posiedzenie przewodniczących stronnictw dla ustalenia porządku dziennego obrad Izby posłów. Rozchodzi się też o przedłużenie czasu obrad dla komisyi finansowej.

„Junctim“ Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya parlamentarna Koła polskiego uchwaliła wniosek, aby między zniesieniem 2 ostatnich klas podatku domowoklasowego a amnestyą podatkową utworzyć „junctim“.

Niesnaski między Rusinami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Związku ukraińskiego, ale odbyło się tylko posiedzenie klubu ruskiego, na którem podnoszono ostre zarzuty przeciw posłowi Wassilce i jego trabantom bukowińskim.

* * *

Ustąpienie ministra Hochenburgera?

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że minister sprawiedliwości Hochenburger z powodu nadwątlonego stanu zdrowia niebawem uda się na dłuższy urlop. Trzeba się liczyć z możliwością, że niedługo będzie się on musiał podać do dymisyi.

Przedłużenie sesyi Rady państwa.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych obiegała wczoraj pogłoska, że sesya parlamentarna zostanie przedłużoną do 6 marca.

KRONIKA.

Wtorek 11 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wojskowość a dostawcy krajowi. Ze sfer kupieckich piszą nam: W czasach, gdy rząd nakłada na kupiectwo galicyjskie, zgnębione obecnem ciężkiem położeniem gospodarczem i finansowem, coraz większe ciężary, ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób organa państwowe temu kupiectwu pomagają..

W r. 1909 uchwalił parlament, aby wojsko o ile możności kryło swe zapotrzebowanie w miejscu swego stałego pobytu i to częściowo (t. zn nie od jednego dostawcy), chcąc przez to także drobniejszym kupcom i w mniejszych miejscowościach zapewnić zarobek. I zarząd wojskowy ściśle się tego przepisu trzyma, jednak tylko wtedy, gdy chodzi o kraje niemieckie i czeskie. Gdy kupiec galicyjski wniesie ofertę na jakąś dostawę do zarządu wojskowego w Wiedniu lub Pradze, to będzie z pewnością nieuwzględniona, chociażby warunki w niej zawarte były najprzystępniejsze. Galicyjskie zaś intendantury wprost ignorują tutejszych kupców, faworyzując obcych, szczególnie wiedeńskich.

Niech to zilustruje następujący przykład:

W ostatnich dniach oddała krakowska i przemyska intendantura wojskowa dostawę 200 wołów firmie wiedeńskiej Klein et Kraus, nie zapytawszy się poprzednio żadnej krajowej firmy o ofertę. Woły te firma wiedeńska kupiła dopiero od tutejszych kupców i pośredników, a zabić kazała specyalnie na ten cel z Wiednia sprowadzonym robotnikom, jak gdyby w Krakowie nie było zdolnych robotników!

Skóry, łój i wogóle cały surowiec wywiozła ta firma do Wiednia, nie dając w ten sposób nikomu z tutejszych robotników, rzemieślników, ani kupców możności zarobku...

Czy ci są tylko do opłacania podatków?

Co na to krakowska Izba handlowa?

Wystawa graficzna. Z polecenia ministerstwa robót publicznych urządził wiedeński zakład dla przemysłu graficznego przez miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie wystawę prac swych warsztatów. Wystawa znajduje się w starym gmachu szkoły przemysłowej, ul. Gołębia 20, II. p. i jest otwarta od godz. 11—2. Wstęp wolny.

Wystawa obejmuje: fotografie portretów, krajobrazów, oraz fotografie do użytku naukowego, fotografie barwne, autotypie, światłodruki, heliograwury, oryginalne fotografie, algrafie, barwne reprodukcye obrazów, wykonane nowoczesnymi sposobami fotochemicznymi, prace typograficzne dziełowe i ilustrowane.

O technicznem wykonaniu wystawionych objektów odbędzie się wykład z obrazami świetlnymi inżyniera Eugeniusza Tora w niedzielę 16 lutego o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 26, II. p. Wstęp wolny.

Krakowska Izba handlowa wprowadziła z dniem dzisiejszym korespondencyę polską z władzami centralnemi w Wiedniu i zmianę tę zakomunikowała równocześnie innym Izbom galicyjskim.

Reforma administracyi miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi prawniczej obradowano nad reformą administracyjnej części statutu miejskiego. Radca magistratu dr Sikorski przedstawił ważniejsze zmiany w nowym projekcie, mianowicie w działach o mieszkańcach miasta i o ustroju zarządu i władzach gminy. Sekcya oświadczyła się w zasadzie za projektowanemi zmianami, w szczególności za utworzeniem wydziału Rady miasta z utrzymaniem obecnych sekcyj. Sposób współdziałania sekcyj z wydziałem będzie przedmiotem dalszych obrad.

„O gospodarce gminnej miasta Krakowa“ wygłosi odczyt tow. L. Feldman na zebraniu dyskusyjnem Komisyi oświatowej w Związku (Filipa 2, II p.) we czwartek 13 b. m. Prelegent omówi bieżące sprawy naszej gminy, budżet miejski, połączenie z Podgórzem, sprawę reformy wyborczej itd. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

Dziś sprawa reformy wyborczej do gminy jest sprawą stojącą na porządku dziennym. Przypominamy, że i na ostatniem zgromadzeniu partyjnem podnoszono konieczność pilnego zajęcia się tą sprawą. Towarzysze nasi i towarzyszki nie omieszkają wykorzystać sposobności zapoznania się z gospodarką miejską.

Uduszenie się dwojga dzieci. Dziś o 9 rano wezwano straż pożarną do domu przy pl. Szczepańskim 9, gdzie w oficynach na I. piętrze wybuchł ogień. Mieszkanie to złożone z pokoju i kuchni zajmowała krawczyni Woźnicowa. Sąsiedzi w przypuszczeniu, że w mieszkaniu są dzieci, wybili szyby, a tymczasem przybyła straż. Po wybiciu drzwi wyniesiono dwoje dzieci już nieżywe, mianowicie 3-letniego chłopczyka Olesia i 2 letnią Janinkę. Jak powstał ogień, dotąd nie zbadano. Jedna wersya mówi, że dzieci bawiły się zapałkami, a druga, że matka, wychodząc do miasta na zakupno, zapaliła w piecu, skąd od węgla zapaliły się szmaty i pudełka.

Wycieczka do Muzeum narodowego odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w niedzielę 16 b. m. Wycieczka ta, która nie odbyła się z po wodu nieporozumienia co do punktu zbornego, odbędzie się tej niedzieli nieodwołalnie. Punkt zborny o godz. 11 przed południem punktualnie nie w Sukiennicach, lecz dla wszystkich w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p). Za wstęp do Muzeum płaci się 20 hal.

Robotnicy zechcą przybyć wraz z rodzinami.

Echo włamania do I. szkoły realnej. Jako wspólniba w tej kradzieży aresztowano w Zakopanem Józefa Jagusińskiego, przy którym znaleziono część skradzionych pieniędzy oraz narzędzia do włamania.

Na wyprawę do Niepołomic wybrali się wczoraj podgórscy złodzieje Kulawik, Seredyński i Michalik, zaopatrzywszy się w odpowiednie narzędzia i w rewolwer. Wyprawa została udaremnioną na samym początku przez aresztowanie uczestników na dworcu w Płaszowie, skąd mieli jechać do Podłęża.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr M. Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

We środę o godz. 7 wieczorem: Edmund Massalski: „O czytaniu książek“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) we wtorek o godz. 7½ wieczorem wykład dr E. Woronieckiego: O „Wiernej rzece“ Żeromskiego.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek od godz. 7—8 wieczorem: dr Golińska: „Dzieje doktryn ekonom.“.

We środę od godz. 6—7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry“; od 7—8: dr Golińska: „Dzieje doktryn ekonom.“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Szlakiem legionów“.
Środa „Pani Bella“.
Czwartek „Szlakiem legionów“.
Piątek: „Kobieta i pajac“.
Sobota: „Wet za wet“, sztuka w 3 aktach Doria Niccodemi'ego.
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Wet za wet“.
Poniedziałek „Pani Bella“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. „Serca kobiet“, dramat z życia artystów. Inne bardzo zajmujące obrazy, sceny komiczne, zdjęcia z natury, humoreska.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych toczyła się dnia 8 b. m. rozprawa przeciw robotnikowi Wawrzyńcowi Sosnowskiemu o zbrodnię kilkakrotnego zgwałcenia 13-letniej córki swej ciotecznej siostry. Przez dwa miesiące mieszkał on u tej siostry na Kleparowie i podczas gdy wychodziła ona do fabryki, gdzie jest robotnicą, Sosnowski dopuszczał się gwałtu na nieletniem dziecku, które płaczem i krzykiem broniło się przed zwyrodniałem indywiduum. Po jakiemś czasie matka spostrzegła, że dziecko jest chore, odwiozła je do szpitala św. Zofii i tam okazało się, że zarażone ono zostało syfilisem. Zbrodniarz początkowo wypierał się winy, później przyznał się do popełniania zbrodni w stanie pijanym. Skazano go na 2 lata więzienia.

Kradzieże. W kinoteatrze „Korso“ skradziono p. Dubskiej pugilares z 14 K i rozmaitymi papierami. Na placu Krakowskim z kieszeni p. Sarnickiej skradziono pugilares, zawierający 13 K. Stanisława Powroźnika aresztowano pod zarzutem okradania wozów, wiozących towary z magazynów kolejowych. P. Garlecowa oskarżyła Edmunda Aschkenazego o kradzież rozmaitych przedmiotów gospodarskich. Z podwórza realności przy pl. Krakowskim 14 skradziono wózek dwukołowy. Z kurytarza domu przy ul. Boimów 7 skradziono wielkie lustro w złoconych ramach, należące do p. Rothmana. Z balkonu domu przy ul. Janowskiej 20 skradziono wietrzącą się pościel p. Reucznerowej. Właścicielowi dóbr p. Koturkiewiczowi skradziono ze stojącego na ul. Krasickich wozu czarną barnicę. W kurytarzu domu przy ul. Żółkiewskiej 17 rozbito szafę kupca p. Munda i skradziono wiktuały wartości kilkudziesiąt koron.

Ten długi rejestr kradzieży z jednego tylko dnia wskazuje nietylko na brak bezpieczeństwa we Lwowie, ale jest też dowodem, że z powodu bezrobocia panować zaczyna coraz większa nędza. Nędza i głód, to rodzice występków i zbrodni. Czynnikom miarodajnym tego rodzaju objawy rosnącej nędzy nie powinny być obce. Biednej ludności spieszyć należy z pomocą, rozpocząć należy większe roboty, na które są już uchwalone kredyty. Tego rodzaju kradzieże, jak wymienione, są najlepszym dowodem, że motywem ich głód. Nie są to kradzieże, popełniane przez zawodowych włamywaczy, ani sprzeniewierzenia niesumiennych ludzi, ale występki popełnione z nędzy może przez ludzi, których płacz głodnych dzieci popchnął na tę drogę. Z jednej strony okropna nędza, z drugiej zbytek garści bogaczy, których ogólne przesilenie nie dotyka zbytnio, najuczciwszych ludzi robią złodziejami.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa o godz. 5 po południu: „Leci liście z drzewa“.
Środa wieczór: Koncert Casalsa.
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin“.
Piątek „Komedya miłości“ w aktach Henryka Ibsena (nowość).

Z kraju.

Katastrofa w Zakopanem. Wczoraj na drodze w Kuźnicach zdarzyła się katastrofa, pod której wrażeniem pozostaje całe Zakopane. Po południu udało się na Kalatówki dla saneczkowania się towarzystwo, złożone z pięciu osób, mieszkających w willi „Podlasie“. Jako tor saneczkowy wybrano spadzistą drogę, wiodącą z Kuźnic na polanę Kalatówek, oślizgłą, pokrytą lodem i górną część gościńca, prowadzącego z Kuźnic do Zakopanego, również stromą i całkowicie oblodzoną. Tu i tam saneczki czy bobslej nabierają pędu tak szalonego, że jadący tracą oryentacyę, potrzebną do hamowania rozpędzonych sanek. Niebezpieczeństwo po większa jeszcze żelazna baryera, biegnąca wzdłuż gościńca, słupy telegraficzne i przydrożne drzewa. Ta droga jest ulubionym torem saneczkowym gości zakopiańskich. Na długim bobslei rozpoczęto bieg z lasu na Kalatówkach. Bobslej na stromej, śliskiej drodze nabrał wnet wielkiego rozpędu; z trudnością ominął mostek, biegnący przez strumyk, następnie, ciągle przybierając na szybkości, wpadł na gościniec. Właśnie naprzeciw do Kuźnic dążyły sanie góralskie. Jadący spostrzegli je o kilkanaście metrów przed sobą, w miejscu jednem z najniebezpieczniejszych, gdzie gościniec przechodzi w nagły skręt. Aby nie dostać się pod kopyta końskie, siedzący na przodzie p. Jerzy Szyszyłowicz nagłym ruchem skręcił bobslejem w bok, chcąc sanie ominąć. Udało się to częściowo. Bobslej, zboczywszy nieco, ominął wprawdzie konie, lecz wpadł na sanie, a odbiwszy się od nich, runął całym rozpędem na przydrożne drzewo. Skutki były straszne. Kierujący p. Jerzy Szyszyłowicz doznał zgniecenia klatki piersiowej i ma wybite zęby, p. Potworowska z Warszawy zabiła się na miejscu, p. Wanda Grabowska z Poznańskiego ciężko ranna zmarła podczas przewożenia jej do Zakopanego. P. Potworowska osierociła synka, zaś p. Grabowska córeczkę. Pogotowie ratunkowe z członków tatrzańskiego pogotowia ratunkowego pod przewodnictwem Maryusza Zaruskiego i dra Życho ia wyruszyło z pomocą rannemu p. Szyszyłowiczowi, zaś zwłoki ofiar umieszczono w kostnicy na cmentarzu. P. Potworowska bawiła od dwóch tygodni w Zakopanem z 12-letnim synkiem i dziś miała opuścić Zakopane. Tak samo miała dziś wyjechać p. Grabowska, która od kilku tygodni była w Zakopanem z 5-letnią córeczką.

Ze świata.

Czego nie konfiskują przy rewizyach w Rosyi? Z Petersburga donoszą pod datą 7 b. m.: Dziś w nocy dokonano rewizyi w „Księgarni polskiej“ tutejszej. Zabrano przeszło 400 egzemplarzy „Gramatyki porównawczej“ prof. Baudoina de Courtenay: „Język polski w porównaniu z rosyjskim“.

Zakaz wywozu koni z Rosyi. „Wiecz. Wremia“ donosi, że w kołach rządowych zwrócono uwagę na niezwykle masowe wywożenie koni za granicę — głównie na potrzeby wojskowe Austro-Węgier i Rumunii. Minister wojny, generał Suchomlinow, wniósł z tego powodu projekt wydania odpowiedniego zakazu. Zakaz wydany zostanie w dniach najbliższych.

Zasypana ekspedycya do bieguna południowego. Londyński dziennik „Globe“ ogłasza depeszę z Nowej Zelandyi, że kapitan Scott dotarł do bieguna południowego 18 stycznia 1912 r. W powrocie jednak ekspedycya została zasypana przez zamieć śnieżną i zginęła. Innego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Kościół zniszczony bombą. Z Cerlere (prowincya Castelon, na pograniczu Francyi i Hiszpanii) donoszą: Z powodu eksplozyi bomby kościół zupełnie zniszczony.

Ekscesy sufrażystek. Z Londynu donoszą: Sufrażystki wybiły wczoraj szyby w wielu klubach, a także w pałacu ks. Szleswicko Holsztyńskiego. Dalej sufrażystki przecięły połączenie telegraficzne między Glasgowem a Londynem; nadto zniszczyły przewody podziemne.

TELEGRAMY

z dnia 11 lutego.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Madero i członkowie gabinetu znajdują się jeszcze w pałacu narodowym, w którego okolicy toczą się krwawe walki. Minister wojny gen. Rejez odniósł ciężkie rany. Wielu wyższych oficerów postradało życie, jak sądzą, z ręki własnych żołnierzy, albowiem starali się wstrzymać ich od połączenia się z powstańcami. Diaz po wielkim oporze zajął arsenał. Z innych miejscowości meksykańskich donoszą również o powstaniu.

Meksyk. Madero z rodziną uciekł do poselstwa japońskiego. Miasto było wczoraj spokojne. W nocy z soboty na niedzielę zginęło 250 osób; kilkaset jest rannych. Mosty między Meksykiem a Toluka spalone. Syn generała Rejeza popełnił samobójstwo z rozpaczy po stracie ojca, który zginął w rewolucyi.

Nowy Jork. „N. J. Herald“ donosi z Waszyngtonu: Rząd poczynił przygotowania, aby wysłać okręty wojenne do Meksyku.

Demonstracye antyrządowe w Tokio.

Tokio. Wczoraj po południu i wieczór przyszło do manifestacyi przeciw gabinetowi, które przybrały wielkie rozmiary. Oburzenie tłumu skierowało się głównie przeciw redakcyom dzienników sprzyjających rządowi.

Lokale ich usiłowano zdemolować, w kilku miejscach podłożono ogień. Personal redakcyjny jednego z dzienników uderzył na tłum szablami, wiele osób zraniono. Z okien lokalu tego dziennika strzelano do tłumu, trzy osoby zabite.

Wojna bałkańska.

Zwycięstwo Turków nad Grekami.

Konstantynopol. Pisma wieczorne donoszą o wielkim sukcesie Essada paszy pod Janiną. Przez sfingowany odwrót skłonił on Greków do pościgu, poczem otoczył ich skrzydła i zadał im wielką klęskę. Grecy ze stratą 1800 ludzi cofnęli się.

Sukcesy Turków nad Bułgarami.

Konstantynopol. Urzędownie donoszą, że Turcy przy lądowaniu pod Rodosto odnieśli wielkie sukcesy. Bułgarzy cofnęli się w głąb kraju. Pod Czataldżą położenie Turków jest korzystne.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol. Były wielki wezyr Hakki pasza wyjeżdża w urzędowej misyi do Wiednia, Paryża, Londynu i Berlina. W Londynie porozumie się z konferencyą ambasadorów co do wznowienia rokowań pokojowych.

MAŁY FELIETON.

Słowacki o upadku Turcyi.

W siódmej pieśni „Beniowskiego“ znajduje się przepiękny ustęp, w którym Słowacki przewiduje upadek państwowy Turcyi i boleje nad nim, porównywując go z rozbiorem Polski. Ustęp ten w dzisiejszych czasach nabiera dziwnej aktualności. Strofy te bezpośrednio następują po ostrym ataku na panslawizm i brzmią:

Wkrótce Słowianin z twoich wież postrąca
Śpiewaki, Boga śpiewające imię;
Z wież twoich zrzuci białe półmiesiące,
Na piersiach twoich odalisk zadrzémie.
Na falach twoich twoja flota drżąca
Stoi, jak wojsko upiorów olbrzymie;
Chciałaby zakryć twoje piersi całe
Spróchniałym żaglem — królestwo spróchniałe.

Próżno — o próżno! rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało;
Twoje mi śmiercią już blade oblicze
Umarłych moich ojców przypomniało
I tę godzinę, gdy byli pod bicze
Dani, jak Chrystus... i gdy w nich konało
Serce... i gorszą jeszcze, niż skonanie,
Tę — gdy przestali wierzyć w zmartwychwstanie.

Przez podobieństwo śmierci, przez tę ciszę,
Co się nad tobą teraz rozpostarła,
Zabłądzonemu w twoich palm zacisze
Serceś mi wzięła, moje łzy wydarła!
Meczetów twoich płacz wieczorny słyszę
I po tym śpiewie wiem, żeś nie umarła,
Ani się podłem ulęknieniem spodlisz,
Bo patrzysz w słońce i o śmierć się modlisz!

Niech ci zgon będzie słodki — a w pustyni
Pod namiotami kiedyś Arab stary
Powieścią swoją wielki płacz uczyni,
Twe księżycowe śpiewając sztandary,
Gdy z wiatrem nieśli je Salahedyni
Przeciwko złotym krzyżom innej wiary.
Araby ogień obsiędą stepowy
I będą słuchać, smutne chyląc głowy,

Lub zapatrzeni w jasnych gwiazd orszaki,
Które od wieków nie zmieniły chodu
I są dla ludów rodzonych jak znaki
I takie same po zgonie narodu.
Tymczasem płomyk wstający z kulbaki
Palcami gasi olbrzymi król lodu —
I gaśnie państwo białego księżyca,
Jak w poemacie „Dziadów“ druga świéca...

W obliczu wyborów do Rad gminnnych w Borysławiu i Tustanowicach.

Borysław, 10 lutego.

Zadaniem klasy robotniczej w państwach konstytucyjnych jest wykorzystywanie legalnych środków walki dla wcielenia w życie tych, czy innych punktów swego programu. Takim środkiem jest zarówno udział przedstawicieli warstw pracujących w Radzie państwa, jak i w instytucyach autonomicznych, Radach miejskich i gminnych. Decentralizacya władzy politycznej, coraz większa samodzielność w sprawach kulturalnych i lokalno-gospodarczych miast i gmin, wysuwają, jako jedno z naczelnych zadań taktycznych w dobie obecnej, opanowywanie zarządów tych ostatnich, sprowadzając gospodarkę miejską i gminną na tory współmierne z interesami klasy robotniczej. Praktyka socyalizmu na Zachodzie wykazała dosadnie, że socyalizm miejski i gminny nietylko że może liczyć na duże szanse powodzenia, lecz już zapewnił w całym szeregu miejscowości realne zdobycze swym zwolennikom. Oczywiście, że zależy od ustosunkowania sił w każdym poszczególnym wypadku: na ustosunkowanie to składa się tak liczbowy stosunek poszczególnych warstw w mieście lub gminie, jak zasoby moralne, polegające na promieniowaniu idei socyalistycznej, sprawności organizacyjnej, wiary w swoje siły i t. d. Niedorozwój przemysłu w Galicyi, brak w niej większej ilości ośrodków gospodarczych przemysłowych — upośledza nasz ruch socyalistyczny pod względem ilościowym — dość niski (dotychczasowo) poziom świadomości interesów klasowych, brak należytej (również dotychczasowo) dyscypliny partyjnej i sprawności organizacyjnej osłabia jego siły moralne. Przechodząc do stosunków wiejskich, zacofanie gospodarcze wsi galicyjskiej, brak jej uprzemysłowienia, wpływ księży i burżuazyjnej inteligencyi, wszystko to gromadziło niepokonane, zdawało się, przeszkody intensywnemu rozwojowi idei socyalistycznych na wsi. To też większość wyborów do Rad gminnych odbywała się dotąd bez udziału w nich socyalistów. Tak było i w Borysławiu i Tustanowicach. Podczas ostatnich wyborów do Rad gminnych w tych dwu uprzemysłowionych gminach w r. 1907, zarówno jak i podczas uzupełniających wyborów w roku 1910, robotnicy w 90 wypadkach na sto udziału nie brali, rezygnując dobrowolnie z swoich praw, organizacya zaś P. P. S. D., jako taka, stała konsekwentnie na niekonsekwentnym stanowisku bojkotowem. Na tę postawę ówczesną robotnika wyborcy złożyły się trzy następujące punkty widzenia: 1) jedni (n a i w n i — gdyż niestety i tacy są) wierzyli święcie w mądrość przemyślnej gospodarki pp. Schutzmanów (obecny wójt gminy Borysław); 2) drudzy (p e s y m i ś c i) nie ufali własnym siłom i nie wierzyli w rezultat, jakiby nastąpił na skutek s o l i d a r n e g o rzucenia na chwiejną szalę horoskopów wyborczych — głosów zorganizowanych przez partyę robotników — a może nawet... i w samą solidarność wystąpienia; 3) trzeci wreszcie (a b s e n t e i ś c i), nie myśleli wogóle nic, przekładając grę w bilard lub rodzinne pielesze nad interesowanie się sprawami publicznemi. Kto zna choć cokolwiek stosunki borysławskie i tustanowickie, ten zrozumie łatwo, że poglądy te były z gruntu fałszywe i że rezultat ich mógł być tylko dla licznej borysławskiej i tustanowickiej rzeszy robotniczej opłakany. Gminy wiejskie Borysław i Tustanowice należą do tych wyjątkowych w Galicyi, gdzie szanse ludności robotniczej opierają się na korzystnem dla nich liczbowem ustosunkowaniu się poszczególnych warstw społecznych. Pozwolimy sobie przytoczyć odnośne cyfry:

Gmina	Ilość mieszkańców w przybliżeniu	Ilość robotników-mężczyzn, zatrudnionych w przemyśle naftowym i metalurgicznym
Tustanowice (z Wolanką)	13 tysięcy	8 tysięcy
Borysław	15 tysięcy	
Razem	28 tysięcy	8 tysięcy

Wszystkie gminy sąsiednie (jak np. Hubicze, Popiele, Orów itd.) przedstawiają się znacznie mniej korzystnie. Hubicze 4000 mieszkańców, Popiele 3000, przytem z wyraźnie zaznaczającą się dotąd ilościową przewagą ludności, żyjącej z gospodarki rolnej. Cyfry dla o g ó l n e j i l o ś c i c z ł o n k ó w r o d z i n r o b o t n i c z y c h nie mamy pod ręką. Zważywszy jednak, iż większość robotników (zwłaszcza naftowych) są to bądź kawalerowie, bądź robotnicy napływowi, pozostawiający swe rodziny zdala od szybów borysławskich i tustanowickich, w innych (rodzinnych dla nich) miejscowościach Galicyi lub nawet Królestwa (Jasło, Krosno, Przemyśl itd. itd.), sądzimy, że nie popełnimy wielkiego błędu, jeśli cyfrę powyższą określimy na $8.000 \times 2 = 16$ tysięcy osób płci obojga i różnego wieku. Cyfra ta (m i n i m a l n a) zarówno, jak i cyfry poprzednie, uprawniają do sformułowania następujących spostrzeżeń: 1) g m i n y w i e j s k i e B o r y s ł a w i T u s t a n o w i c e p r z e d s t a w i a j ą z n a c z n e, w p r o s t w y j ą t k o w e d l a g a l i c y j s k i c h s t o s u n k ó w k o m p l e k s y l u d n o ś c i; 2) s t o s u n e k % p o s z c z e g ó l n y c h g r u p l u d n o ś c i w y p a d a n a k o r z y ś ć p r z e m y s ł o w e g o c h a r a k t e r u p o w y ż s z y c h g m i n. Gminy te już oddawna utraciły swój wyłączny charakter rolny i — powodowane nieprzepartym nakazem historyi — wkraczają coraz bardziej w dziedzinę wielkoprzemysłowych gospodarczych stosunków. Olbrzymie milionowe fundusze gminy Tustanowice (gmina ta posiada 2 miliony koron żelaznego kapitału i ½ miliona koron rocznego dochodu z samego tytułu wynajęcia tłok, czyli terenów do pastwisk, pod eksploatacyę ropy akcyjnem Tow. Karpackiemu), zawdzięczają swe istnienie przemysłowi naftowemu.

Tymczasem cechą charakterystyczną dla całej dotychczasowej gospodarki tej gminy było ignorowanie przemysłu i interesów, związanej z tym przemysłem ludności. Milionowe fundusze, leżące dotąd bezczynnie, chciano użyć wyłącznie na zakupno nowych tłok (pastwisk), potrzebnych dla ludności wiejskiej. Projekt budowy kosztem gminy tanich i zdrowych mieszkań został pogrzebany; względnie pomyślny rozwój wybudowanej w Tustanowicach 4 klasowej szkoły, zarówno jak i samą jej budowę, należy odnieść do zasług niemal wyłącznie paru czynniejszych jednostek; przeforsowany projekt wybudowania szpitala kosztem 50 tysięcy koron upadł; złośliwi twierdzą przytem, że zwierzchność gminna postarała się o niezatwierdzenie go przez Wydział krajowy, co rzeczywiście wkrótce miało miejsce. Tustanowice, liczące 13 tysięcy mieszkańców dotąd nie mają szpitala. Zaniedbanie dróg, bruków ulicznych, wszelkich najbardziej elementarnych sanitarnych urządzeń daje się we znaki nie tylko samym mieszkańcom gminy, lecz i wszystkim tym, którzy zmuszeni są przez gminę przejeżdżać lub przechodzić. Niechlujne błoto tustanowickie może iść w parze tylko chyba z błotem borysławskiem, cieszącem się ustaloną opinią w Europie. To samo niemal dosłownie da się powiedzieć i o Borysławiu.

Na skutek postanowienia Rady Robotniczej w Borysławiu z dnia 12 z. m. tegoroczne wybory do Rad gminnych odbędą się przy czynnym udziale robotników-wyborców. **P. P. S. D. stawia swych kandydatów.** Postulaty, które wysunęła Rada Robotnicza i które składają się na jej platformę wyborczą, są tak ważne, tak racyonalne i tak humanitarne, biorą przytem w obronę nietylko interesy ekonomiczne robotników, lecz mają tak wyraźnie na względzie dobro olbrzymiej większości mieszkańców obu gmin, że powinny zgromadzić pod sztandar socyalizmu wszystkich tych, którzy nie są głusi na ideę humanitaryzmu, względy kultury i którzy świadomi są swych własnych — dobrze zrozumiałych interesów. Poszczególne punkty wspomnianej platformy są następujące:

1. P o l t y k a p r z y s z ł o ś c i o w a, — polegająca na zużytkowywaniu części kapitałów gminnych na wytworzenie nowych gałęzi przemysłu. Wobec możliwości, przewidywanej przez uczonych, rychłego wyczerpania się zapasów ropy, przemysł naftowy w zagłębiu borysławsko-tustanowickiem nie może dać gwarancyi utrzymania skupionej obecnie na względnie małej przestrzeni przeszło 35-tysięcznej ludności. Otwarcie nowych warsztatów pracy, zdaniem Rady Robotniczej, może li tylko zapobiedz ewentualnemu wyludnieniu gmin i grozie, oczekującej ludność nędzy.

2. U r e g u l o w a n i e s t o s u n k ó w m i e s z k a n i o w y c h, polegające na następujących zarządzeniach: a) wybudowanie kosztem gmin tanich i zdrowych mieszkań; b) kontrola nad budową domów; c) przestrzeganie przepisów sanitarnych; d) ukrócenie lichwy mieszkaniowej; e) wybudowanie kosztem gmin własnej cegielni.

3. Z a p o b i e ż e n i e l i c h w i e ż y w n o ś c i o w e j. Tylko udział przedstawicieli klasy robotniczej może zapobiedz wyzyskowi, jaki się praktykuje w Borysławiu i Tustanowicach, polegającem na stałem podnoszeniu cen za artykuły spożywcze. Dotychczasowe zarządy gminne nietylko że nie zapobiegły lichwie żywnościowej, trapiącej 90% mieszkańców, lecz — złożone w olbrzymiej większości z drobnych kupców i sklepikarzy — nie ujawniały najmniejszej ochoty jej przeciwdziałać.

4. W y b u d o w a n i e s z p i t a l a w T u s t a n o w i c a c h, oraz przestrzeganie sanitarnych przepisów — jedno i drugie, niezbędne dla ochronienia ludności przed sporadycznie nawiedzającemi ją epidemiami. Tustanowice dotąd nie mają szpitala. Borysław posiada na razie walący się budynek, w którym obecnie zainstalował się szpital drohobyckiej Kasy chorych, nie odpowiadający ani w dziesiątej części zapotrzebowaniom ludności. Na razie Rada Robotnicza uznała, jako najpilniejsze, wybudowanie szpitala w Tustanowicach.

5. N a p r a w a d r ó g, s z o s i b r u k ó w. Kto był w Borysławiu lub Tustanowicach, ten ma pojęcie o skandalicznym stanie dróg, szos i bruków. Rada Robotnicza stoi na stanowisku, że gminy, które mają żelazne kapitały, wynoszące (jak w Tustanowicach) 2 miliony koron, oraz blisko milionowe dochody roczne, mogą i powinny się zdobyć na należytą naprawę wspomnianych środków komunikacyjnych.

6. O g r a n i c z e n i e n i e z l i c z o n e j i l o ś c i s z y n k ó w, demoralizującej ludność itd.

Walka wyborcza zapowiada się ostra. Dotychczasowi włodarze gmin, popierający z całą bezczelnością lichwę mieszkaniową i żywnościową i utrzymujący z całą świadomością anachronistyczny charakter gospodarki gminnej, nie liczący się bynajmniej z obecnym przemysłowym charakterem gmin; z nowożytnemi tendencyami czasu, ani zasadami rozumnego postępu, — nie zechcą dobrowolnie dopuścić do

współrządów przedstawicieli tych, których interesów nie zwykli brać nigdy w rachubę. Po ich stronie będą „wiejskie“ tradycye Borysławia i Tustanowic, ospałość i ignorancya pewnej — dość dużej zapewne ilości wyborców, — po stronie „reformatorów“ solidarność wystąpienia i uczciwa myśl społeczna, godząca — jak to zwykle bywa — interesy uciemiężonych z rozwojem prawdziwej kultury i z zasadami humanitaryzmu. *B. Z.*

Przegląd społeczny.

Trzydziestolecie socyalistycznej kooperacyi w Brukseli. W 1882 r. kilkunastu towarzyszów brukselskich powzięło myśl założenia kooperatywy. Zaczynali — można powiedzieć — z niczem. Wynajęto jaką taką piwnicę i tu założono piekarnię. „Żal się Boże“! W pierwszym tygodniu swego istnienia wypiekła owa kooperatywna socyalistyczna piekarnia 528 chlebów, zużywając na nie 4 worki mąki. Już w r. 1886 zapotrzebowanie wzrosło do 5000 chlebów, na które zużywano 40 worków mąki. W r. 1392, t. j. po dziesięciu latach istnienia, wypiekała kooperatywa 100 000 bochenków. Wprowadzono również nowe działy, jakoto sprzedaż masła, mięsa, węgla i bezpłatną opiekę lekarską oraz aptekarską dla kooperatystów. Już w r. 1896 powstaje kooperatywa — filia na przedmieściu Molenbeek. W r. 1899 odbywa się uroczysta inauguracya domu kooperatywy. Jest to olbrzymi pięciopiętrowy budynek, raczej pałac, cały z betonu i żelaza, mieszczący w sobie olbrzymią salę restauracyjną, lokale dla związków zawodowych i syndykatów, salę koncertową, mogącą pomieścić kilka tysięcy osób, biura międzynarodowego Biura socyalistycznego. Również w budynku tym mieszczą się sklepy i składy samej kooperatywy. W r. 1902 piekarnia socyalistyczna wypiekała 230 000 bo henków chleba dziennie. Olbrzymi gmach, wystawiony w r. 1899, już dziś nie może pomieścić ruchu. Już nie może objąć, że tak powiemy, terenu życia. Tak, jakby życie samo rozszerzało wszelkie ramy, wszelkie kadry. Tak, jakby raz powołane do istnienia życie kooperatywne pomnażało się z zagadkową, niezbadanie obfitą szybkością. Dziś kooperatywa posiada cały szereg placów, na których wkrótce staną nowe domy; dalej posiada sześć domów ludowych, wielką hurtownię, 33 filij w Brukseli i na przedmieściach i pięć rzeźni. Majątek kooperatywy w instalacyach, nieruchomościach wynosi 3 500 000 fr. W Brukseli liczy kooperatywa 25 tysięcy członków. I pomyśleć, że wszystko to za pieniądze niejako wydarte kapitalizmowi. I pomyśleć, że to nie żaden „dar“, ale dochód i własność tych wszystkich, którzy się zjednoczyli nie w imię wyzysku, lecz w myśl równego podziału dochodów. Tego rodzaju gospodarka socyalistyczna świadczy najwymowniej, czem jest dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p) odbędzie się w piątek 21 lutego o godz. 7 wieczorem. Wszystkie grupy zawodowe, płacące wkładkę członkowską, upoważnione są do wysłania delegatów. Na każdych 20 członków przypada 1 delegat. Nazwiska delegatów należy podać najdalej 8 dni przed zgromadzeniem na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Dębniki.** We wtorek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Ogniska oświatowego (ul. Różana 7) odczyt tow. dra W. Gumplowicza o sytuacyi obecnej.

NADESŁANE.

Regina Agin Oswald Mandl
zaręczeni
Lwów, w lutym 1913.



3 OKRĘTY DO AMERYKI I KANADY Linii Kunard

w miesiącu lutym

„Pannonia" 10.000 tonn, „Franconia" 18.000 i „Laconia" 20.000.
Do Ameryki (Nowy Jork) **140** K. Do Kanady (Montreal) **155** K.

Bilety sprzedaje: **Generalna Agencya Linii Kunard we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.**

Jeżeli we czwartek wieczorem wyjeżdża się ze Lwowa, to można jeszcze w sobotę siąść na okręt w Liwerpolu, a we wtorek lub we środę już się jest w Nowym Jorku.

Praktykanta izr. poszukuje firma spedycyjna Schamroth, ul. Gertrudy 5. Pierwszeństwo mają ze znajomością stenografii.

APTEKA pod Złotym Jeleniem we Lwowie

zostanie wkrótce przeniesioną do nowego lokalu

Rynek 18

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

DOM TOWAROWY

S. PITZELE

Kraków, Lubicz L. 3

Telefon Nr. 2001/IV

naprzeciwko dworca kolejow.

— poleca —

Jutę do pakowania

mebli wyrobów masarskich itp. Płótna na ścierki, ręczniki, prześcieradła, sienniki

po cenach hurtownych.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica Św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Do wynajęcia

duży lokal na fabrykę i sklepy przy ul. **Starowiślnej 85.** — Bliższa wiadomość ul. św. Gertrudy L. 13, II. piętro.

DARMO:

1 PRÓBKA i ilustrow. cenny polski katalog ze 80 h. w markach, franko. 4 wzory Kor. 1— opłatnie! Vezta po Koron: 2, 3, 4, 6, 10.

„ESSHA" NAJLEPSZE HYGIENICZNE „SPECYALNOŚCI GUMOWE" Wszelkie hygieniczne nowości!

Sg. HERZOG WIEN I/7

2000 koron

do ulokowania na I. lub II. hipotece po kasie w wielkim Krakowie. Wiadomość u adwokata Dra Zelta, Kraków, Floryańska 23, lub w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, ul. Floryańska 55.

Zaproszenie

na zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Kasy ludowej w Przemyślanach, stow. zarej. str. z ogr. 5-cio krotną poręką, odbyć się mające dnia 16 lutego 1913, o godz. 3-ej po południu w lokalu Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Przyjęcie sprawozdania Dyrekcyi do świadomości.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wnioski tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków, za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1912 r.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru 1 członka Dyrekcyi na 3 lata.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejscu wylosowanych § 22 stat.
7. Wybór 2 członków Komisyi rewizyjnej.
8. Odczytanie sprawozdań Powszechnego Związku we Lwowie z przedsięwziętych lustracyi Towarzystwa.
9. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunków i bilans wyłożone są w biurze Stowarzyszenia do przeglądu dla członków.

Przemyślany, 5 lutego 1913.

Rada nadzorcza Kasy ludowej w Przemyślanach:

Dr Zygm. Patrach prezes. Herman Nass sekretarz.

ZMIANA LOKALU!

ZAKŁAD KRAWIECKI

Jakóba Kadłuczki

w Krakowie przy ulicy **Szewskiej, został przeniesiony na tą samą ulicę pod L. 14, I. p.**

Poleca bogato zaopatrzony magazyn towarów oryginalnych angielskich i krajowych. — **Zamówienia przyjmuje za gotówkę i na raty według umowy. — Krój angielski. — Wykonanie staranne i punktualne.**

Willi w Zakopanem

poszukuje się do zamiany na dom w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi Dr Zelta, Kraków, ul. Floryańska 23, lub w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, ul. Floryańska 55.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deser. lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

„Unikum"-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można

Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Domu

w śródmieściu celem kupna poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ulica Floryańska 55.

Contrheuman jest środkiem skutecznie działającym, wyrabianym z odpowiednich składników.

Contrheuman bywa przez pp. lekarzy w bardzo wielu wypadkach z najlepszym skutkiem polecany.

Contrheuman uspokaja bóle reumatyczne, podagryczne i newralgiczne, usuwa swędzenie części odmrożonych i obrzmienie stawów.

Contrheuman bywa wskutek swego szybkiego działania coraz częściej używany.

Nie przyjmujcie innych preparatów.

1 tuba 1·— kor.

Za poprzedniem nadesłaniem

1 K 50 hal. przesyła się 1 tub
5·— K „ „ 5 tub
9·— K „ „ 10 tub
pocztą franco.

Wyrób i skład gł. **B. Fragnera Apteka**

c. k. dostawcy dworu, Praga III., Nr. 203.

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie we wszystkich aptekach.

W Krakowie w aptekach: M. Redor, M. Masłowski, K. Wiszniewski.

Umywalnia

nieużywana

z marmurową płytą i lustrem, oraz z fajansowym garniturem jest do **sprzedania przy ul. Topolowej 26.** Bliższa wiadomość u dozorcy tegoż domu.

Ze względu na kończący się sezon

sprzedaję

o 20% taniej

palta zimowe, ubrania męskie w najnowszych fason. i z najlepszych materyałów.

SKŁAD UBRAŃ MĘSKICH

K. Brachfeld

Kraków, ul. Floryańska 16.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/19.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach: 1 Brytania Anker Rem. system Rosk. 36 godz. z piękną łańcuszkiem K 3·90, 1 ameryk. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem K 4·70. — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

NA POST!

poleca firma

SCHWIMMER i Ska

Kraków, ulica św. Marka 27

Telefon Nr. 1595

wszelkie marynaty firmy **Kalla** jakoteż sardynki i sery.

Towar pierwszej jakości!

Ceny hurtowne. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Zawiadomienie.

Z powodu powiększenia i ulepszeń technicznych w moim Zakładzie dla wyrobu pieczątek kauczukowych i drukarni domowych, jestem w możności wszelkie zamówienia wykonać

w ciągu kilku godzin.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

ALEKS. FISCHHAB

Kraków, Grodzka 58, Tel. 2042/IV.

Munka mydło